

Dominika Rafalska

Wielka próba : tygodnik "Po Prostu" w latach 90

Media, Kultura, Społeczeństwo nr 1 (2), 33-40

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DOMINIKA RAFALSKA
Uniwersytet Warszawski
rafalska@gmail.com

WIELKA PRÓBA. TYGODNIK „PO PROSTU” W LATACH 90.

Znaczenie publicystyki tygodnika „Po Prostu” w procesie odwilży, a w szczególności w przemianach polskiego Października, jest znacząca. Pismo to jako pierwsze bowiem w sposób tak zdecydowany wystąpiło przeciwko błędom systemu. Dzięki odważnej publicystyce, szybko zyskało zaufanie czytelników. W 1956 roku było już swego rodzaju instytucją.

Czas walki

W latach największej świetności, za które możemy przyjąć umownie czas: 1955–1957, „Po Prostu” opublikowało swoje najważniejsze teksty. Sprzeciwiało się w nich kłamstwu, propagandzie i „drętwej mowie” (Manturzewski 1955) – przemawiało do czytelników nowym językiem: świeżym i prawdziwym (Hłasko 1954). Protestowało przeciwko upadkowi kultury i tryumfowi szmiry, które społeczeństwo przyjmowało bezkrytycznie (Hłasko 1955). Pismo sprzeciwiało się fałszowaniu historii. Słynny artykuł *Na spotkanie ludziom z AK* Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza i Jana Olszewskiego, zainicjował debatę na temat akowców i powstania warszawskiego. Dziennikarze prowadzili żywy dialog z czytelnikami (Ambroziewicz, Namiotkiewicz, Olszewski 1956). W październiku 1956 roku mieli już za sobą szereg odważnych publikacji na temat nadużyć władzy, w których podawali nazwiska winnych i które nierzadko przyczyniły się do realnych zmian (Wiśniowski 1956). „Po Prostu” sprzeciwiało się łamaniu praw człowieka, konieczności zaciskania pasa i dokonywania kolejnych poświęceń w imię socjalizmu (Chełstowski, Godek 1956). Dziennikarze dotarli też na „zaplecze” socjalistycznego państwa – w swoich reportażach opisali biedę, głód, cierpienie, niesprawiedliwość i patologie, ale nade wszystko nudę, marazm i brak nadziei (Strumff 1955; Grzelak 1955). „Po Prostu” zajęło się też tematem dysproporcji poziomu

życia przeciętnego obywatela PRL i partyjnych dygnitarzy. Napisało o sklepach „za żółtymi firankami” (Chudzyński 1956), oficjelach korzystających z przywilejów niedostępnych zwykłym śmiertelnikom. Pismo krytykowało zasadę „doboru klasowego” w procesie rekrutacji na studia (Minkowski 1955).

„Po Prostu” walczyło o prawdę. Stało się nie tylko symbolem, ale też ważnym podmiotem polskiej odwilży. Stymulowało czytelników do poszukiwania „własnej drogi socjalizmu”. W okresie burzliwych przemian polskiego Października, jego redakcja znalazła się na trybunach wiecowych, rozmawiała z władzą, stając się nieoczekiwanie wyrazicielem woli społeczeństwa¹.

Czas prawdy

Ale po okresie tryumfu i świetności przyszły ciężkie dni. I przyszły one w najbardziej – wydawać by się mogło – niespodziewanym momencie. W październiku 1956 roku do władzy doszedł Władysław Gomułka i wydawało się, że w kraju zostaną przeprowadzone obiecane reformy. Wkrótce jednak okazało się, że bojowy tygodnik, patrzący władzy na ręce, krytykujący i wciąż żądający więcej, stał się dla niej niewygodny.

Analizując zawartość tygodnika tuż po czasie wielkiej październikowej euforii, nie sposób nie zauważyć, że wymowa i tematyka publikacji niczym nie różni się od publicystyki przedpaździernikowej. Wkrótce nowe władze zaczęły zarzucać redakcji „efekciarstwo, demagogię i zajmowanie postawy antymarksistowskiej” (Łopieńska, Szymańska 1986: 94). W lutym 1957 roku powstała „Polityka” – pismo, które miało stanowić przeciwwagę dla bojowego tygodnika. Ataki na „Po Prostu” pojawiały się w każdym niemal numerze. Redaktor Ryszard Turski (ostatni naczelny „Po Prostu”) wspomina, że jeszcze w 1956 roku redakcja zaczęła sobie uświadamiać rychły koniec (Rafalska 2006). Gdy zaś w styczniu 1957 roku „Po Prostu” zaprotestowało przeciwko promowanemu przez Władysława Gomułkę głosowaniu bez skreśleń w wyborach do Sejmu, świadomość ta znacznie wzrosła.

Prawdopodobnie decyzja o rozwiązaniu „Po Prostu” zapadła latem 1957 roku. Opinia publiczna dowiedziała się o tym dopiero we wrześniu 1957 roku, kiedy to po wakacjach nie ukazał się kolejny numer pisma. Zamknięcie tygodnika było jednym z symptomów końca zmian demokratyzacyjnych w Polsce².

Gdy „Po Prostu” zostało rozwiązane, Warszawę ogarnęła fala protestów. Pierwsza rocznica polskiego Października wyglądała nader żałośnie – protestujących studentów pałowała milicja. Na transparentach pojawiły się te same co przed rokiem hasła – żą-

¹ Władysław Gomułka życzył sobie, aby w odbywających się jesienią 1956 roku wiecach uczestniczył zawsze ktoś z ramienia KC i ktoś z redakcji „Po Prostu” (Rafalska 2006).

² Jak napisał Paweł Machcewicz: „Drugi etap polskiej rewolucji, postulowany przez »Po Prostu«, był ostatnią rzeczą, jakiej pragnął nowy I sekretarz” (Machcewicz 1991: 143).

dano między innymi wolności słowa. Ani ten, ani inne protesty (zarówno samej redakcji, jak i opinii publicznej) nie przyniosły jednak pożądanego skutku.

Dziennikarzy „Po Prostu” przesłuchiowano grupowo i indywidualnie. Większość wyrzucono z partii (Łopieńska, Szymańska 1986: 120). Lwia część już nigdy nie odnalazła się w dziennikarstwie. Zgorzkniali i zniechęceni adiustowali cudze teksty, pisali na mało znaczące tematy (np. Anna Bratkowska o modzie w „Kulisach”). Wiosną 1960 roku samobójstwo popełnił Włodzimierz Godek – uważany przez kolegów za najbardziej związanego z redakcją.

Czas marzeń

Dramatyczny koniec „Po Prostu” miał w sobie coś heroicznego. Do historii przeszedł jako symbol oporu przeciwko ustrojowi totalitarnemu (niezależnie od ewidentnych sympatii redakcji wobec teoretycznych i ideologicznych podstaw ustroju socjalistycznego). Dzisiaj można tylko zadać pytanie o to, czy dla „legendy »Po Prostu«” nie byłoby najlepiej, gdyby historia pisma skończyła się właśnie wtedy, jesienią 1957 roku, kiedy tygodnik został rozwiązany, a na ulice wyszli studenci manifestując swoje oburzenie i poparcie dla redakcji? Historia „Po Prostu” ma jednak swój ciąg dalszy.

Pierwsze myśli o wznowieniu pisma pojawiły się w 1981 roku. Trudno powiedzieć, co miało na nie większy wpływ: sentyment i brak pogodzenia się z losem, czy kolejny przełomowy moment w dziejach kraju³. Rozmowy o wznowieniu tygodnika nie wyszły jednak poza cztery ściany. Redaktorzy snuli plany, teoretyzowali. Wydaje się też, że wiele w tym było idealizmu:

Widzieli siebie jako grupę całkowicie niezależną – taką „czwartą siłę” obok partii, „Solidarności” i Kościoła. Uważali, że jako grupa mogą stworzyć „platformę porozumienia”, bo – jak mówił Tur-ski – ich ideowo-moralny rodowód doskonale się do tego nadaje (tamże: 127).

Nic z tych planów nie wyszło.

Czas działania

Pomysł odżył ponownie w 1990 roku. Tym razem pismo „reaktywowano”. Przetrawało rok⁴. Cele mieli podobne jak kilkadziesiąt lat wcześniej. Nadal chcieli być piewcami prawdy, wolności, z nową energią chcieli budować dobre, niezależne pismo.

³ Eligiusz Lasota, wówczas kierownik działu zagranicznego „Głosu Pracy”, przygotowywał się do spotkania z „Solidarnością” w Ursusie. Miał mówić o samorządzie robotniczym (Łopieńska, Szymańska 1986: 125).

⁴ Numer sygnałny ukazał się z datą styczeń 1990; numer pierwszy – 15 lutego 1990. Ostatni numer odrodzonego „Po Prostu” wyszedł 18 kwietnia 1991 i nosił numer 15/61. Pismo nosiło tytuł „Po Prostu”. W wniecie – w miejscu dawnego *Tygodnik studentów i młodej inteligencji*, pojawił się podtytuł *Tygodnik niezależny*. Pismo miało z reguły 16 stron. Wyjątkiem są numery: 20–33 (28 czerwca–27 września 1990), kiedy pismo liczyło sobie 14 stron oraz numery: 6/52 oraz 14/60 i 15/61 – dwa ostatnie wydania pisma, kiedy miało ono 12 stron. Dodatkowo, ostatni numer „Po Prostu” w historii ukazał się wyjątkowo nie po tygodniu, lecz po dwóch, o czym redakcja informowała na pierwszej stronie numeru przedostatniego.

Dziś bogatsi o ileż doświadczeń oraz wiedzę o zjawiskach i ich mechanizmach, pochylamy się nad tymi pozólkłymi kartami nie bez satysfakcji. Odczytujemy bowiem na nich wiele aktualnych treści. Niemal wszystko chciałoby się przedrukować

– pisał redaktor naczelny „Po Prostu” w latach 1953–1957 Eligiusz Lasota w sygnałnym numerze nowego „Po Prostu” (Lasota 1990). Dlaczego więc się nie udało? Dlaczego po roku „Po Prostu” przestało istnieć? Ryszard Turski twierdzi dzisiaj, że trudno było stworzyć pismo o wyraźnej, jednej linii programowej czy ideologicznej⁵. Jego zdaniem minęło zbyt wiele lat, a ludzie zmienili się. Po wydaniu kilku numerów część redakcji odeszła – Jan Olszewski na przykład miał powiedzieć, że interesuje go pismo bardziej „prawicowe”.

Jednak takie argumenty wydają się niewystarczające. Dlaczego zatem nie udało się? Teoretycznie redaktorzy mieli wiedzę i doświadczenie. Pisali o tym, o czym pisali wcześniej – o kulturze (duży dział krytyki literackiej, publikacje utworów paraliterackich, wierszy i wspomnień), polityce, gospodarce. Dyskutowali o zachodzących w kraju przemianach, o komunizmie. Na łamach pisma publikowali wybitni autorzy – z dawnego składu między innymi: Eligiusz Lasota, Stefan Bratkowski, Ryszard Turski, Andrzej Drawicz, Krzysztof Wolicki, a z nowych: Andrzej Rosner, Andrzej Szczypiorski, Konstanty Gebert. Pojawiały się teksty tak znanych osobistości jak Václav Havel (1990) czy Jacek Kuroń (1990). Pismo adresowane było, jak wcześniej, do inteligencji, oferowało ambitną, ciekawą publicystykę społeczną, polityczną i kulturalną. W odróżnieniu od ukazującego się w latach 50. „Po Prostu”, na łamach tygodnika ukazującego się w latach 90. można było znaleźć wiele interesujących rozmów z polskimi artystami, politykami, intelektualistami, między innymi z Bronisławem Geremkiem (Rosner, Turski 1990a), Andrzejem Szczypiorskim (Rosner, Turski 1990b), Feliksem Falkiem (Kitrasiewicz 1990).

Czas dyskusji

Tematem, można powiedzieć, przewodnim dyskusji na łamach wznowionego w latach 90. „Po Prostu” było budowanie państwa demokratycznego.

Wchodzimy w nowy okres; rozstajemy się z mitem jedności. Czeką nas trudna nauka przywykania do różnorodności, do życia w świecie podzielonych racji i konfliktów politycznych. Czy potrafimy się podzielić elegancko i czy potrafimy ochronić autorytety, które są w Polsce równie potrzebne jak przedtem?

– pytał Edmund Wnuk-Lipiński w artykule *Porodowe bóle wolności* (1990).

Publicyści z wielką uwagą i zainteresowaniem śledzili dokonujące się w kraju przemiany ekonomiczne, polityczne, społeczne. Dyskutowali o planie Balcerowicza. Domagali się prawdy w dyskusji o historii. W artykule *Katyń. Sprawy ciągle niejasne* Jerzy Jaruzelski pisał o konieczności zbadania sprawy katyńskiej bardzo wnikliwie:

⁵ Opinia wygłoszona na spotkaniu ze studentami Instytutu Dziennikarstwa UW w dniu 20 kwietnia 2006 r.

Praktycznie wszystkie liczby podawane w publikacjach – od zagarniętych w 1939 roku przez Armię Czerwoną wojskowych polskich przez liczby ulokowanych w poszczególnych obozach, po ekshumowanych w Katyniu – to liczby przybliżone (Jaruzelski 1990).

W tym samym numerze pisma możemy także znaleźć artykuł *Wykoleić demokrację*, w którym redakcja nawiązując do strajku głodowego śląskich kolejarzy, zastanawiała się nad kondycją młodej polskiej demokracji:

Głodówka śląskich kolejarzy zapowiadała się początkowo na incydentalny protest. W ciągu kilkunastu dni przerodziła się w groźne wyzwanie wobec rządu. Oby tego rodzaju akty nie okazały się zagrożeniem dla powstającego ładu demokratycznego. W tych słowach nie ma niestety jakiegokolwiek przesady (Artykuł redakcyjny 1990a).

Nieco późniejszy artykuł *Rozdarcie* traktował już bezpośrednio o kryzysie rządzącego układu solidarnościowego.

Któż mógł się tego spodziewać latem, a nawet jesienią 1989? Mogli o tym jedynie marzyć fanatycy rozpadającego się obozu komunistycznego (Artykuł redakcyjny 1990b).

Autor artykułu otwarcie krytykował i wyrażał zaniepokojenie niektórymi poczynaniami ekipy rządzącej, z Lechem Wałęsą na czele:

Z enuncjacji rzeczników Lecha Wałęsy zdaje się wynikać, że formacja ta ma ogromne pretensje do pozostałych podmiotów rządzącego układu solidarnościowego o to, że nie poparły starań Przewodniczącego „S” o fotel prezydencki. [...] Przede wszystkim sam Wałęsa przez długi czas nie zajmował wyraźnego stanowiska wobec swoich własnych aspiracji prezydenckich. Nie jest także jasne, jakim prezydentem chciałby być. Czy wybranym demokratycznie i umiarkowanie korzystającym z uprawnień ogromnych, a dotychczas martwych, czy też wybranym w trybie aklamacyjnym, nie-demokratycznym i wyposażonym we władzę potencjalnie dyktatorską? (tamże).

Wiele miejsca na łamach odrodzonego „Po Prostu” zajęła publicystyka kulturalna. Publikowano wiersze, pisano o wielkich premierach, rozmawiano z twórcami, ale także dyskutowano o współczesnych problemach kultury. Stefan Morawski pisał w artykule *Kultura wzywa pomocy* o głębokim kryzysie życia kulturalnego w Polsce (Morawski 1990). Autora fakt ten musiał niepokoić tym bardziej, że kryzys następował w pierwszych latach funkcjonowania systemu demokratycznego, który, jak się spodziewano, miał sprzyjać rozkwitowi życia kulturalnego w kraju.

Wymarzone kiedyś tam pełne półki sklepowe kultury tej nie podniosą. Raczej ją strywializują, jeśli osłabnie bądź nawet ustanie oddziaływanie z obiegu górnego. Sądzę, że rozsądny interwencjonizm państwowy nie podważy reformy gospodarczej. Bez niego nasze życie artystyczne i intelektualne przestanie oddychać. I nie jest to kasandryczna wróżba. Kultura już teraz woła o pomoc (tamże).

Pismo poświęcało sporo uwagi stosunkom Polski z sąsiadami, zwłaszcza z Niemcami. Przykładem żywej dyskusji na temat nowego modelu stosunków polsko-niemieckich oraz konsekwencji zmian w Europie Środkowej po 1989 roku była dyskusja panelowa przeprowadzona przez redakcję „Po Prostu” z grupą niemieckich lekarzy, studentów i dziennikarzy wkrótce po obaleniu muru berlińskiego (Dudek 1990). Zwraca uwagę fakt, że nie były to osoby z pierwszych stron gazet. Rozmówcy omawiali nową sytuację geopolityczną, stosunek Niemców do Polaków i na odwrót, starali się odpowiedzieć

na ważne pytania, np. czy zjednoczenie Niemiec to „przekleństwo czy błogosławieństwo dla Europy”.

Pismo wykazywało też duże zainteresowanie problemami wschodnimi: Rosją, Białorusią, Ukrainą. Jerzy Roch w artykule *Białoruskie przebudzenie* pisał o niezależnych stowarzyszeniach studenckich Białorusinów (Roch 1991).

„Po Prostu” interesowało się też, szeroko pojętym, miejscem Polski w Europie. Przykładem są liczne rozmowy „Po Prostu” z wybitnymi postaciami życia politycznego. Na szczególną uwagę zasługuje wywiad z Zofią Kuratowską *Dość kłótni i nienawiści* (Janke 1991).

Wydawać by się mogło, że odrodzone „Po Prostu” doskonale wpisywało się w nurt przemian demokratycznych w kraju. Oferowało czytelnikom ambitną publicystykę, dyskusje na ważne tematy historyczne, polityczne, społeczne i kulturalne. „Po Prostu” dyskutowało o polskości, o zachodzących w Europie przemianach, historii, komunizmie, prawdzie historycznej, wolności, religii. Było pismem zaangażowanym, a jednocześnie niezwykle dojrzałym, wyważonym. Gdyby próbować szukać odniesień dla wznowionego w 1990 roku „Po Prostu”, trzeba by nawiązać do najlepszych symboli tamtych czasów – pierwszych miesięcy, lat polskiej demokracji: ekipy Tadeusza Mazowieckiego (któremu notabene redakcja otwarcie udzieliła poparcia w wyborach prezydenckich), początków budowania demokracji w Polsce, „upajania się” wolnością.

Dlaczego więc nie powiodło im się? Na to pytanie doprawdy trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Wydaje się, że redakcji udało się odrodzić pismo z najlepszych lat jego działalności, stworzyć tygodnik opiniotwórczy, prowadzący głębokie i ważne dyskusje o nowym porządku w państwie, demokracji, Kościele, życiu społecznym.

Czas refleksji

Jaki wpływ na niepowodzenie reaktywacji „Po Prostu” miały zmieniające się czasy? Trudno nie zauważyć, że grupa „Po Prostu” lata swej świetności przeżywała w momencie poważnych zawirowań politycznych w kraju (przemian polskiego Października 1956). To wtedy właśnie ich bojowość przyniosła im największą popularność. W roku 1990 natomiast, w warunkach wolności słowa i pluralizmu, treści głoszone przez „Po Prostu” nie były niczym wyjątkowym – w ten sposób pisały także inne ukazujące się na rynku wydawnictwa.

Polska właśnie budziła się do życia po czasach komunistycznej niewoli, szukała spokoju i stabilizacji. Czy „Po Prostu” nie umiało odnaleźć się w tych nowych warunkach? Czy źle „wstrzeliło się” ze swoim profilem w ten nowy czas? W numerze sygnałnym redakcja pisała:

Pierwszy kryzys polityczny sowieckiego imperium pozwolił nam między jesienią 1955 roku a latem 1957 mówić głosem polskiej opinii publicznej. Wyrażając jej myśli i pragnienia, rzuciliśmy wyzwanie totalitarnej utopii w czerwieni – i wielkoruskiej presji geopolitycznej. Służyliśmy wartościom demokracji, wolności, prawdy, osoby ludzkiej (Artykuł wstępny 1990).

Swoją drogą zastanawiające jest, że redakcja nawiązując do historii i tradycji pisma ukazującego się w latach 50., w żaden sposób nie ustosunkowała się do kwestii najważniejszej – swojej wiary w socjalizm. Nie można oczywiście zakwestionować, że pismo to służyło wartościom prawdy czy demokracji, ale hasło o „rzuceniu wyzwania totalitarnej utopii w czerwieni” wydaje się dzisiaj nieco przesadne. Czy także wtedy, w latach 90. zraziło to czytelników? Czy niewyrazistość pisma, być może zbyt „lekkie przejście” od afirmacji socjalizmu do afirmacji demokracji nie wydało się im fałszywe? Oczywiście nowe „Po Prostu” musiało znaleźć po latach odpowiednią dla siebie formułę. Ale być może właśnie to okazało się niemożliwe?

A może przyczyna jest jeszcze bardziej prozaiczna? Czy redakcja nie za bardzo zaufała swojej „legendzie”, która po trzydziestu paru latach niewiele znaczyła dla młodego pokolenia? Nowi czytelnicy nie znali już tych nazwisk, dla wielu czasy Gomułki były znane wyłącznie z lekcji historii. Tymczasem wydaje się, że „Po Prostu” chciało budować swój sukces bazując właśnie na swojej legendzie, na ludziach, którzy tworzyli je kilkadziesiąt lat wcześniej. W jednym z numerów Jerzy Afanasjew przypomniał sylwetkę nieżyjącego już redaktora Egon Gonczarskiego, który przez lata prowadził w „Po Prostu” rubrykę „Pokrzywy”. Podsumował swój artykuł słowami:

A młodzi nasi Czytelnicy powinni w zakamarkach pamięci zatrzymać to nazwisko młodego, gniewnego i wesołego, w za dużym swetrze; tego, który był uczestnikiem roku 56. Życie redaktora Gonczarskiego powinno odżyć w „Pokrzywach”. A może rubryka powinna nosić jego imię? Tu nie chodzi o wspaniałomyślność, ale o tragiczny finał jego osobowości, gdyż po „Po Prostu” nie mógł dla siebie znaleźć miejsca w społeczeństwie, które coraz bardziej zapominało o „Po Prostu” i „Pokrzywach”. Czy można było jednak dotrzeć z „legendą »Po Prostu«” do młodego pokolenia, dla którego reaktywowane pismo było zwyczajnie kolejnym tytułem w kiosku? (Afanasjew 1990).

Wkrótce okazało się, że nie.

Bibliografia

- Afanasjew J. (1990), *Egon Gonczarski*, „Po Prostu”, nr 2.
- Ambroziewicz J., Namiotkiewicz W., Olszewski J. (1956), *Na spotkanie ludziom z AK*, „Po Prostu”, nr 11/373.
- Artykuł redakcyjny (1990a), *Wykoleić demokrację*, „Po Prostu”, nr 16.
- Artykuł redakcyjny (1990b), *Rozdarcie*, „Po Prostu”, nr 18.
- Artykuł wstępny (1990), „Po Prostu”, 1990, nr sygnałny.
- Chelstowski S., Godek W. (1956), *Koncert życzeń*, „Po Prostu”, nr 38/400.
- Chudzyński J. (1956), *Za żółtym firankami*, „Po Prostu”, nr 14/376.
- Dudek B. (1990), *Nie bój się Niemca*, „Po Prostu”, nr 20.
- Grzelak Z. (1955), *W dalekim powiecie*, „Po Prostu”, nr 18/327.
- Hável V. (1990), *Rozprawa*, „Po Prostu”, nr 1.
- Hłasko M. (1954), *Podróż w krainę nieporozumień*, „Po Prostu”, nr 30/296.

- Hłasko M. (1955), *Podróż do kresu szmiry*, „Po Prostu”, nr 25/334.
- Janke I. (1991), *Dość kłótni i nienawiści*, „Po Prostu”, nr 14/ 60.
- Jaruzelski J. (1990), *Katyń. Sprawy ciągle niejasne*, „Po Prostu”, nr 16.
- Kitrasiewicz P. (1990), *Polskie kino jest zagubione*, „Po Prostu”, nr 5.
- Kuroń J. (1990), *Poszukiwania*, „Po Prostu”, nr 4.
- Lasota E. (1990), *Skonfiskowany numer*, „Po Prostu”, nr sygnałny.
- Łopieńska B.N., Szymańska E. (1986), *Stare numery*, Londyn.
- Machcewicz P. (1991), *Legenda „Po Prostu”*, „Więź”, nr 5.
- Manturzewski S. (1955), *Idzie Figus Targową ulicą*, „Po Prostu”, nr 35/344.
- Minkowski A. (1955), *Sprawa Antka Zimnego*, „Po Prostu”, nr 20/329.
- Morawski S. (1990), *Kultura wzywa pomocy*, „Po Prostu”, nr 19.
- Rafalska D. (2006), *Zlikwidowane marzenia*, „Tygodnik Powszechny”, nr 44.
- Roch J. (1991), *Białoruskie przebudzenie*, „Po Prostu”, nr 7/53.
- Rosner A., Turski R. (1990a), *Polski rok 1989*, „Po Prostu”, nr sygnałny.
- Rosner A., Turski R. (1990b), *Bunt obywatelski*, „Po Prostu”, nr 2.
- Strumff T. (1955), *Śmierć w dalekim powiecie*, „Po Prostu”, nr 9/318.
- Wiśniowski R. (1956), *O Zambrowie po raz trzeci*, „Po Prostu”, nr 24/386.
- Wnuk-Lipiński E. (1990), *Porodowe bóle wolności*, „Po Prostu”, nr 19.